

Z teatru o teatrze

Atmosfera sypialni

TEATR KAMERALNY — André Josset: „Elżbieta królowa, kobieta bez mężczyzny”, sztuka w 5-ciu obrazach.

Postać Elżbiety, królowej Anglii jest nader interesująca dla psychologa, zwłaszcza dla wyznawcy psychoanalizy Freuda, albo psychologii indywidualnej Adlera. Życie i postać królowej, jej charakter, i czyny, to bogaty materiał przykładowy dla psychoanalizy. Psychoanaliza nie jest jednak jedynym w psychologii stanowiskiem, pozwalającym wyjaśnić i zrozumieć sprawy ludzkie, a seksualizm nie jest jedynym akumulatorem twórczej energii człowieka. Wiedzą o tym dobrze sami nawet freudyści. Wie o tym i Lytton Strachey, biograf Elżbiety, który, jakkolwiek skłonny jest szukać pobudek postępowania królowej w specyficznych właściwościach jej charakteru, powstałych wskutek zaburzeń sfery seksualnej, przecież nie zapomina i o tych czynnikach w psychice ludzkiej, dzięki którym czyny człowieka mogą mieć źródła w innych sferach, niż — wewnątrz sypialni.

André Josset upraszcza zagadnienie. Ludzie — według niego — to organizmy męskie i żeńskie; istotą istnienia są procesy fizjologiczne, przebiegające w tych organizmach, a celem życia — kontakt, również fizjologiczny. Ludzie dążą do tego celu wszelkimi sposobami, świadomie, lub nieświadomie, popychani instynktami a kiedy zabiegi ich na tej drodze napotykają na trudności i przeszkody, wówczas powstają konflikty: uwalniają one nagromadzoną w organizmach energię witalną, wywołują reakcje, działania, rodzą zarówno bohaterskie czyny, jak i ponure zbrodnie. Największym szczęściem jest zespolenie ciał, największą niedolą — oddalenie od upragnionego organizmu.

Hrabia Essex nie może posiadać upragnionej kobiety — więc popełnia szaleństwo; królowa Elżbieta nie może oddać się upragnionemu — wskutek hamującego działania urazu psychicznego, wyniesionego z wczesnej młodości — więc skutki jej cierpienia odczuwa naród angielski.

Tron królewski ustępuje znaczeniem łóżu królowej, jej sypialnia zamyka sprawy donioślejsze, niż jej gabinet pracy. Nie zaspokojony w swym pożądaniu Essex miota się jak szalejący płomień, nie zaspokojona kobieta na tronie ulega atakom hysterii, Anglia tymczasem przegrywa wojny... oto sposób w jaki Josset patrzy na ukryty mechanizm dziejów.

Josset pamięta o teorii sublimacji i degeneracji instynktów, ow-

szem. Essex — nie mogąc posiadać Elżbiety — jedyne ukojenie w swoim „nieszczęściu” widzi w rozpuszczeniu, Elżbieta — nie mogąc oddać się Essexowi — ukojenia szuka w pracy. Lecz nie wierzymy Jossetowi, że naprawdę chciał „uwznieślić” Elżbietę. Wydaje się, iż próby jego w tym kierunku są raczej tylko ustępstwem wobec prawdy historycznej, no i wobec tych widzów, których zbyt bez-

ceremonialne uproszczenie natury ludzkiej mogłoby irytować. Nie wierzymy Jossetowi tam, gdzie usiłuje nas „naciągnąć” na sentyment, bowiem za dużo pokazał nam bóla. I nie wierzymy mu, kiedy usiłuje nam dowiedzieć, na przykładzie Elżbiety i Essex, że najważniejszym motorem ludzkiego postępowania jest instynkt gatunkowy.

Udowodnić tego założenia nie

udało się Jossetowi. Udało mu się natomiast wytworzyć atmosferę erotyczną wokół swej sztuki. Osiągnął to doborom scen, wykończeniem „soczystych” epizodów i t. d. Wśród nich naczelnym miejscem zajmuje „spowiedź” młodej Mary Howard, która starzejącej się Elżbiecie musi opowiadać szczegółowo i barwnie o swych miłosnych przeżyciach z Essexem. Scena ta ma nastrój jakiejś makabry patologicznej. Duszna atmosfera sypialni zaczyna ciążyć.

Całość uderza brakiem kultury estetycznej i uczuciowej. Trudno zdecydować, czy jest to właściwość sztuki, czy też interpretacji reżysera i aktorów. Zwrócić też trzeba uwagę na dużą dowolność historyczną w treści sztuki. U Josseta Essex jest kochankiem Elżbiety, legenda historyczna czyni go jej... synem.

W tym miejscu nasuwają się dalsze zastrzeżenia. Teatr Kameralny obrał linię repertuaru, która musi wywołać protest. Te wszystkie „Niewiniatki”, „Tajemnice lekarskie”, „Rodzeństwa Thierry”, „Elżbieta” i t. d. nie dadzą się usprawiedliwić artystycznym eksperymentem. Teatr jest zjawiskiem społecznym, i dla tego może i musi być oceniany nie tylko przy pomocy artystycznych, lecz i moralnych kryteriów. Nie wolno pod płaszczykiem sztuki ukrywać widowskich, które ze społecznego punktu widzenia mogą być szkodliwe. Nikt natomiast nie może zapewnić, że drastyczne sceny i cały podkład psychiczny — moralny takiej sztuki, jak właśnie omawiana „Elżbieta”, nie wywoła u widzów ujemnego wrażenia, szkodliwego z punktu widzenia higieny psychicznej. Teatr zaś w żadnym wypadku szkodzić nie może.

st. g.

Kurara — straszna trucizna Indian Argentyńskich

Z polecenia rządu argentyńskiego, grono chemików, lekarzy i botaników uruchomiło laboratorium doświadczalne dla wypróbowania działania różnych gatunków kurary tej strasznej trucizny, którą Indianie zatruli końce swych strzał.

Kurara, którą uzyskuje się z kory pewnych gatunków roślin trujących, rosnących w lasach brazylijskich i argentyńskich, jest ciemno-brązową masą o gorzkim smaku i przychodzi do Europy w laskach bambusowych, zatkanych liśćmi. Wprowadzona do krwi truciźna ta paraliżuje nerwy ruchowe. Człowiek zatruty kurarą umiera wskutek paraliżu nerwów ruchowych i mięśni.

Kurara jest skutecznym antidotum przy zatruciach strychniną.

Używa się jej również przy tęczy oraz wszelkiego rodzaju kurczach. W Brazylii i Argentynie używa się kurary jako antidotum przy ukąszeniu jadowitych węzów.

Nowa placówka Macierzy

Koło Macierzy im. Kraszewskiego założyła bibliotekę w fabryce wyrobów metalowych J. Serkowski przy ul. Nowolipie Nr. 76.

Wśród robotników jest prawdziwy głód książki, gdyż na początek zapisało się 70 czytelników. Jest to pierwsza stała biblioteka Macierzy na terenie fabrycznym w Warszawie.

„Piękno Wilna i Ziemi Wileńskiej” na wystawie w Warszawie

W dniu 29 marca odbyło się w gmachu Sejmu R. P. otwarcie wystawy p. n. „Piękno Wilna i Ziemi Wileńskiej”.

Wystawa stoi na wysokim poziomie artystycznym. Składa się na to zarówno ciekawy dobór motywów, jak i udział wybitnych amatorów fotografii z Bułhakiem, Seroczyńskim, Wańskim, Wiczorkiem i Zdanowskim na czele.

Dobór eksponatów cechuje duża wszechstronność. Orientację ułatwia przejrzysty układ, starannie opracowany katalog oraz sprawna obsługa informacyjna. Czynniki te w połączeniu z ciekawym doбором wartościowych zdjęć powinny zapewnić wystawie powodzenie.

Należy zaznaczyć, że eksponaty są pokłosiem konkursu zorganizowanego na jesieni r. ub. przez Zw. Prop. Turyst. Ziemi Wileńsk. Po konkursie urządzono wystawę w ramach Targów Północnych. Zainteresowanie było tak duże, że organizatorzy musieli wystawę dwukrotnie wznowić. Powodzenie lokalne podsunęło myśl zorganizowania wystawy wędrownej, która

ma odwiedzić większe miasta Polski, poczynając od Warszawy.

Wystawa będzie czynna w okresie od 29 marca do 5 kwietnia br. w godz. 10 — 13 i 16 — 18. Wstęp bezpłatny.



Dyrektor Zw. Prop. Turyst. Ziemi Wileńskiej p. Józef Leon przemawia na otwarciu Wystawy „Piękno Wilna i Ziemi Wileńskiej”

Prof. Józef Mehoffer

laureatem nagrody plastycznej Min. W.R. i O.P.

W dniu 29 marca 1939 r. sąd konkursowy nagrody plastycznej Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na rok 1939, złożony z p. Stefana Filipkiewicza, profesora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, p. Ludomira Śledzińskiego, dziekana wydziału sztuk pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, p. Karola Tichego, prof. Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie oraz p. dr. St. Lorentza, dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie i dr. J.

Szablowskiego, kierownika państwowych zbiorów sztuki, odbył pod przewodnictwem prof. K. Tichego posiedzenie i uchwalił przedstawić panu ministrowi do nagrody prof. Józefa Mehoffera za całokształt wybitnej działalności na polu sztuki, za rodzajność tej sztuki, doskonale propagującą kulturę polską poza granicami kraju oraz za długoletnią działalność pedagogiczną.

Pan minister wniosek sądu za twierdził. Nagroda wynosi 5.000 złotych.

Kronika kulturalna

PROF. KUTRZEBA
PREZESEM P. A. U.

W dniu 28 marca 1939 r. odbyło się walne zgromadzenie Polskiej Akademii Umiejętności, poświęcone całokształtowi spraw naukowych, admi-

nistracyjnych i gospodarczych oraz ustaleniu budżetu Akademii i programu prac w 1939 r.

Równocześnie walne zgromadzenie wybrało prezesem Akademii w miejsce s. p. prof. Stanisława Wróblewskiego, zmarłego w grudniu 1938 r., dotychczasowego sekretarza generalnego Akademii, prof. Stanisława Kutrzebę. Wybór ten wymaga w myśl statutu Akademii zatwierdzenia przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

WYSTAWA FOTOGRAFICZNA

W saloonie Oficerskiego Kasyna Garnizonowego przy ul. Szucha została otwarta IV Wystawa prac fotograficznych oficerów Wojskowego Instytutu Geograficznego, zorganizowana z okazji 10-lecia istnienia Kola Miłośników fotografii, sekcji Geograf. Tow. Wiedzy Wojsk.

Wystawa ma charakter krajoznawczy. Zgrupowano tu około 600 prac. M. in. znajdujemy zdjęcia z polskiej wyprawy na Grenlandię i Spitzbergen.

Wystawa będzie otwarta tylko do dnia 8 kwietnia. Wystawę zwiedzać można od godz. 10 rano do 8 wiecz. Wejście bezpłatne.

SUKCES SPIEWAKA POLSKIEGO W JUGOSŁAWII

Znany tenor polski, p. Stanisław Drabik, odbywający obecnie po wyjeździe ze Lwowa tournée po Jugosławii, występował ostatnio ze znacznym sukcesem na scenach jugosłowiańskich w operach „Zydówka” i „Salome”.

W najbliższym czasie po występach w Białogrodzie odbędzie się występy polskiego tenora w Zagrzebiu w operach „Carmen” i „Tosca”. Należy zaznaczyć, że śpiewak polski ma doskonałą prasę w Jugosławii i jest przyjmowany wszędzie entuzjastycznie.

ZGON WYBITNEGO PRAWNIKA

W Krakowie zmarł wybitny prawnik cywilista, s. p. dr. Stanisław Gołab, profesor U. J., członek Polskiej Akademii Umiejętności.

J. F. WITKOP

93)

NIKOMU NIEZNANY PAN BROWN

Powieść współczesna

Autoryzowana adaptacja Eugeniusza Bałuckiego

— Panie Soederlund — ciągnął Kols. — Może za rok... gdy już stanę twardo na nogach... może wtedy pan mi pozwoli przyjechać do Sorrento i poprosić o rękę panny Brygidy. Rozumiem, że tak włożęga, jak ja, to nie partia dla pańskiej siostrenicy. Brakuje mi wiele, poczynając od ogłady towarzyskiej, ale mam przed sobą cały rok. Popracuję porządnie nad sobą, by stać się godnym panny Brygidy, a wtedy dopiero przyjdę do pana i jeszcze raz zapytam. Wiem, że pan mi powie szczerą prawdę.

Soederlund mocno uściśnął mu dłoń.

— Dobrze, kochany przyjacielu.

XXIII

URAZ PSYCHICZNY

Sven Soederlund złożył dostatecznie przekonujące dowody sprężystości umysłu, energii i niespożytej żywotności, więc miał bezwzględne prawo twierdzić, że jeszcze nie zestarzał się tak

dalece, by zamiar poślubienia znacznie od siebie młodszej kobiety był niewłaściwy lub wręcz śmieszny.

Odbył długą poważną rozmowę z panią Reingraff, do której się odnosił z synowskim szacunkiem, ceniąc wysoko jej rozum i doświadczenie życiowe.

Pod wpływem tej rozmowy zaczął rozpatrywać swój stosunek do Anieli z pewnej odległości. Stwierdził przede wszystkim, że jego miłość jest w zasadzie bezpodstawa, gdyż swoje złudne nadzieje osnuł jedynie na zaufaniu, którym go Aniela obdarzyła. Ten dar — cenny w ogóle — urosł do rozmiarów szczęścia dlatego właśnie, że otrzymał to zaufanie z rąk Anieli. Był naprawdę szczęśliwy, czy miał prawo czego innego wymagać?!

Chciał się przekonać uczciwie, jakie jest istotne podłoże jego obecnych przeżyć: nieziszczona nadzieja na wzajemność, niezaspokojona namiętność czy brak ostatecznego sprawdzianu, że jest jeszcze w pełni sił fizycznych i duchowych.

Był w silnej rozterce i pod nawałem sprzecznych myśli musiał się przyznać po raz pierwszy w życiu, że stracił całkowicie orientację. Chwilami wątpił o czystości i szczerości swych uczuć do Anieli, potem cierpiał głęboko, że ją utracił bezpowrotnie, wreszcie zaczynał wierzyć, że pod wrażeniem wzmianki dziennikarskiej o katastrofie samochodowej w jego duszy dokonał się pewien przewrót psychiczny, niemal rozdwojenie jaźni.

Tymi spostrzeżeniami podzielił się z panią Reingraff.

— Pamiętam taki wypadek — odparła starszka. — Miałeś wtedy dziesięć lat. Matka dawała ci zagadki, aby skrócić trochę długie wieczory zimowe. Mróz rysował piękne kwiaty na szybach, w kominku przytulnie trzeszczało smoliste drzewo, Siedzieliśmy w jadalni przy lampie naftowej. Pewnego wieczora trafiła się zagadka, która mogła mieć dwa rozwiązania... jeśli się nie mylę, były to „kwoka” i „dzbanek”. Od tego czasu do każdej zagadki szukałeś dwóch rozwiązań i już nie potrafiłeś się zadowolić jednym. Gniewałeś się, nie chciałeś wierzyć, że to był wyjątek. Zastanów się, Svenie, czy mniej więcej nie to samo teraz robisz?

Soederlund uśmiechnął się, ale był to wymuszony uśmiech.

— Tak, pamiętam...

Ten stan przygnębienia i rozterki trwał krótko. Soederlund nie należał do ludzi goniących bezskutecznie za mrzonkami lub poddających się zniewalającej rozpacz — miał na to za dużo zdrowego rozsądku i siły woli. Wyłumaczył sobie ostatecznie, że musi się wyrzec Anieli oraz wszelkich nadziei na jej miłość, natomiast zachował dla niej przyjaźń i dlatego niepokoił się bardzo o dalszy los młodej kobiety.

Przyszła po południu pożegnać się i powiedzieć, że pozostaje przy mężu.

(D. c. n.).